Rok I. Kraków, Sobota 9 Listopada 1889. Nr. 40.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie: miesięcznie 85 cnt., kwartalnie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 5 złr., rocznie 10 złr.—Za odnoszenie do domu dolicza się 10 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 złr. 10 cnt., kwartalnie 3 złr. 25 cnt., półrocznie 6 złr. 50 cnt., rocznie 13 złr.

Zagranicą kwartalnie 4 złr. 50 cnt.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 cnt. taksa i 4 cnt. od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów „Kurjer“ — Kraków.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska l. 7, I piętro.

Poczucie obowiązków.

Niedawno wskazaliśmy młodzieży naszej akademickiej jako główny cel pracy, wyrobienie w sobie „poczucia obowiązków“, które towarzyszyć jej powinno przez całe życie, jeżeli chce spełnić z pożytkiem zadanie swoje w społeczeństwie.

O co jednak młodzież starać się powinna i musi, to mężów zajmujących obecnie stanowiska społeczne na odznaczać, i służyć za wzór dla kształcącej się młodzieży.

Poczucie obowiązków jest warunkiem społecznej harmonji, podstawą wzajemnego zaufania, gwarancją ładu i porządku w społeczności, podwaliną należytego wymiaru sprawiedliwości, rękojmią właściwego i sprężystego wykonania ustaw, słowem, warunkiem pospolitego szczęścia i pokoju.

Podstawą poczucia obowiązku jest zasada, że każdy obywatel w społeczeństwie żyjący, i używający korzyści społecznego ustroju, zawiera tak zwany quasi-kontrakt z społecznością, mocą którego pomiędzy jednostką a społecznością staje jakby wzajemna umowa. Społeczność ofiarnje jednostce wszystkie korzyści społecznego życia, jakoto: swobody obywatelskie, obronę praw, bezpieczeństwo i możność wygodnego bytu; nawzajem jednostka obowiązuje się za te wszystkie korzyści oddawać społeczności usługi stosowne do stanowiska, jakie w niem zajmuje. Zobowiązanie to oparte na sprawiedliwości wymiennej, *justitia commutativa*, ciąży na każdym członku społeczności, ale szczególniej na tych, którzy w niej zajmują stanowiska zwane posadami, w jakikolwiek sposób przez społeczność, czy to z funduszów publicznych opłacane, czy też z funduszów prywatnych honorowane.

O ile błędną jest teorja, jakoby złączenie ludzi w społeczność uporządkowaną, miało podstawę w jakiejś w niewiadomym czasie zawartej umowie; życie bowiem w społeczności jest wrodzonem usposobieniem człowieka: o tyle zasada, że obowiązki w społeczności już urządzonej wypływają z milczącej umowy wzajemnej, nie ulega żadnej wątpliwości.

Sam bowiem zdrowy rozsądek to każdemu wskazuje, że za korzyści i dobra z społecznego ustroju dla jednostki wynikające, taż odpłacać się powinna nietylko materjalnie, przyczyniając się do kosztów utrzymania publicznego ładu i bezpieczeństwa, ale też moralnie przez sumienne wykonywanie funkcyj, które jednostce w ogólnym ustroju przypadają.

Narody, które się odznaczają tem poszanowaniem powszechnego prawa i poczuciem obowiązków, rozwijają się zdrowo i pomyślnie, i one niezaprzeczenie i prawdziwie poszczycić się mogą ciągłym postępem, chociażby ten przez wypadki polityczne lub inne wstrząśnienia doznawał niekiedy jakiejś przerwy.

Takim narodem jest przedewszystkiem Francja, u której w przysłowie przeszło jako najwyższa pochwała obywatelska: „*il fait son devoir*“ — ten mąż spełnia swój obowiązek! Toż widzimy, że naród francuski tylekroć już się dźwignął z niejednego pogromu.

U nas dwie okoliczności wpłynęły bardzo niekorzystnie na wyrabienie się poczucia obowiązków. Za rządów Rzeczypospolitej nie było po prostu ładu i karności, a największa część społeczności prawie nie miała praw, a więc i nie miała obowiązków; ci zaś, którzy mieli prawa, poczuwali się w końcu prawie tylko do obowiązku korzystania ze złotej wolności.

Gdy budzący się ład i sformowanie praw i obowiązków, obca przemoc gwałtownie przerwała, ci którzy porządek społeczny zaprowadzali, chcieli głównie wyzyskać swą zdobycz, a więc wprowadzenie ładu i porządku przez obcych i uciskających, przedstawiać się musiało jako jarzmo, którego nikt chętnie nie nosi. Ztąd powszechne u nas osłabienie poczucia obowiązków, które, rzec można, tradycyjnie przechowało się aż do dzisiejszych czasów.

Atoli od wprowadzenia rządów konstytucyjnych w tej naszej cząstce ojczyzny, gdy prawodawstwo i samorząd stały się bodaj w pewnych granicach naszym udziałem; gdy myśl narodową i język ojczysty wolno nam rozwijać na każdem społecznem stanowisku; gdy uobywatelenie mas narodu może i powinno być naszem zadaniem: czas najwyższy aby poczucie obowiązków się obudziło i z dniem każdym potężniało.

Przodować zaś w tem poczuciu obowiązków powinni przedewszystkiem ci, którzy zajmują stanowiska, z funduszów publicznych opłacane, a więc rzeczywiście być mają sługami społeczności, która ich czynność i usługi opłaca.

Poczucie obowiązków w tych organach służby publicznej, potężnie wpłynęłoby na usunięcie owego braku zaufania szerokich warstw ludowych do inteligencji. Sprawiłoby bowiem to poczucie obowiązków, iż poczytując się za „sługi publiczne“ równomiernie obchodzeniem, taktem, grzecznością zadośćuczyniliby życzeniom i potrzebom wszystkich obywateli; pracowaliby na swych posadach sumiennie i pilnie, i zwłokami zawinionemi nie zniechęcaliby ludności; wreszcie byliby stróżami powszechnego prawa, i stosowaliby je zarówno dla wszystkich, bez względu na osoby i bez względu na stosunki swe osobiste, a w ten sposób powszechne mniemanie o służbie publicznej w społeczności wyrobić zaufanie.

A że ze wszystkich gałęzi służby publicznej najważniejsze jest sądownictwo, a po niem polityczna administracja kraju, przeto też byłoby do życzenia, aby poczuciem obowiązków przejęci byli przedewszystkiem ci wszyscy, którzy w tych działach „służbę publiczną“ spełniają.

Nie będziemy przypominali, jak dosadnemi słowami wyrażano niejednokrotnie żale na braki w tych sferach u nas istniejące — powtórzymy tylko, że tych fatalnych stosunków żadna reforma, ani żadne rozporządzenia nie poprawią bez tej wewnętrznej reformy, którą jest „poczucie obowiązku“ i bez tego wewnętrznego rozporządzenia, które każdemu dyktować powinno: *sumienie!*

Z Sejmu.

„Projekt ustawy o pisarzach gminnych“, przez Sejm przeszłej kadencji już uchwalony, nie otrzymał sankcji, gdyż rząd domaga się przyznania w ustawie władzom politycznym mocy *usuwania* w danym razie pisarzów gminnych i ustanawiania w tym razie innych pisarzy na koszt odnośnej gminy. Żądanie rządu jest widocznem ukróceniem samorządu gminnego, który i tak już w gminach wiejskich, pozostaje rzec można zanadto w powijakach władzy politycznej. Nic przeto dziwnego, że komisja gminna oparła się stanowczo żądaniu rządu, wobec czego komisarz rządowy ku niemałemu zdumieniu komisji oświadczył, że ustawa w stylizacji odmawiającej tego wpływu władzom politycznym nie będzie mogła być przedstawioną do sankcji.

Klub unji konserwatywnej uchwalił zatem po dłuższej dyskusji nad tą sprawą, postawić wniosek w Sejmie przejścia do porządku dziennego nad ustawą o pisarzach gminnych, a natomiast polecić Wydziałowi krajowemu, aby w drodze administracyjnej starał się skłaniać gminy do przyjmowania na pisarzów gminnych tylko takich ludzi, którzy się należytą kwalifikacją wykażą.

Tenże klub obradował w dniu 6 listopada nad sprawozdaniem komisji swojej wybranej na wniosek hr. Reya i Wład. Koziebrodzkiego, co do popierania w Sejmie spraw *oświaty i dobrobytu ludu*. Komisja proponuje: zniżenie ceny książeczek „Macierzy“ i wydawanie przez nią książeczek treści poważniejszej. — Propozycja to słuszna i całkiem uzasadniona w przewodnej myśli instytucji „Macierzy“ — pozostanie jednakże tylko propozycją, dopóki obecna organizacja redakcyjna i administracyjna „Macierzy“ nie ulegnie radykalnej zmianie.

Drugi wniosek komisji, uznając dodatnią działalność „Kółek rolniczych“, żąda dla tej instytucji utworzenia funduszu pożyczkowego w kwocie 15.000 złr., z któregoby udzielano pożyczek na zakupno narzędzi rolniczych i nasion, *na zakładanie sklepików* i t. p. — Wniosek ten jako zgodny z propozycją, którąśmy wczoraj w piśmie naszem, mówiąc o kupiectwie podnieśli, witamy z prawdziwą radością i otuchą, że w Sejmie z pewnością uchwalony zostanie.

* * *

Komisja administracyjna obradowała nad wnioskiem posła Kramarczyka o złagodzenie przepisów ustawy z 29 lut. 1880 i rozporządzenia minister. z 29 marca 1889 r. dotyczącej zarazy racicowej i pyskowej. Poseł Kramarczyk żądał we wniosku, aby „okręgi pomorowe“, które władza pol. ustanawia w myśl tej ustawy nie obejmowały całych powiatów politycznych i sądowych, ale się ograniczały na miejscowości istotnie zarazą dotknięte; wcielanie bowiem miejscowości zdrowych do okręgu pomorowego jest dla nich dotkliwą krzywdą. Dalej żądał tenże poseł, aby wywóz nierogacizny nie był utrudniany, a nawet uniemożebniony zakazami wywozu za granicę, tudzież zakazami obrotu domokrążnego, co zabiło handel nierogacizny i zdyskredytowało handel galicyjski. Wreszcie, aby reorganizowano zakłady kontumacyjne dla świń ustanowione. Komisja uznając te żądania za słuszne, wnosi następujące rezolucje do rządu: 1) aby okręgi pomorowe obejmowały tylko miejscowości zarażone lub w takiej z zarażonemi styczności zostające, że zetknięcie bydła zdrowego z chorem nie da się uniknąć; 2) aby rozporządzenie minister. o zawlekaniu zarazy racicowej i pyskowej rozciągnięto na świnie ze wszystkich krajów, gdzie zaraza została stwierdzona, a w szczególności, aby je ściśle stosowano do świń z Węgier pochodzących; 3) aby na stacjach kolejowych, na których ładowanie świń jest dozwolone, urzędnicy kolejowi zwracali uwagę nadawców na warunki omawiane w § 3 rozporządz. minist. z 29 marca 1889; 4) aby urządzono zakłady kontumacyjne w Białej i Oświęcimiu, z których świnie, przebywszy czas kontumacyjny i uznane za zdrowe, mogłyby być transportowane do wszystkich miejscowości w monarchji i za granicę.

W ten sposób załatwiła komisja równocześnie petycją Tow. krak. rolniczego równobrzmiącą z wnioskiem posła Kramarczyka

* * *

Prof. dr. Korczyński wygotował już swój referat o przedłożonym przez rząd projekcie do ustawy „o służbie zdrowia w Galicji“. W sprawozdaniu swem przedstawia prof. Korczyński najpierw smutne stosunki zdrowotne Galicji i wykazuje, że panuje u nas największa zpośród wszystkich krajów koronnych z wyjątkiem Bukowiny śmiertelność, największe epidemje i choroby zakaźne i nmiera największa liczba dzieci w pierwszym roku życia; same choroby zakaźne pochłaniają rocznie przeszło pół miljona ludzi. Nadto ludność nietylko wymiera, ale i karleje, co w dalszym skutku pociągnąć może za sobą także zniedołężnienie umysłowe. Z powodu spóźnionego rozwoju fizycznego musiał rząd najpierw w Galicji zaprowadzić czwartą klasę poborową. Powodem tych smutnych stosunków jest nietylko bieda i niedostatek, ale bardziej jeszcze brak oświaty ludu

Następnie zastanawia się prof. Korczyński nad tem, czy projektowana przez rząd ustawa przyniesie zamierzone korzyści i czy się przyczyni do poprawy naszych opłakanych stosunków zdrowotnych. Brak zorganizowanej służby zdrowia jest rzeczywiście przyczyną upadku zdrowotności publicznej, gdyż oprócz miast Krakowa i Lwowa, służba zdrowia nigdzie prawie nie jest należycie wykonywaną. Po niektórych miastach i miasteczkach znajdują się wprawdzie lekarze miejscy, lecz i ci albo są tylko chirurgami, albo posiadając nawet dyplomy doktorskie, najczęściej nie mogą być czem innem jak tylko lekarzami ubogich, oglądaczami zmarłych, a często okroć i bydła. Innych spraw policyjno-lekarskich dla braku obowiązującej instrukcji i ustawy, tudzież dla braku zrozumienia sprawy ze strony zwierzchności gminnych, wcale załatwiać nie mogą. Jeżeli tak wygląda w miastach, cóż dopiero mówić o małych wsiach i miasteczkach; wszystko się tam składa na to, aby zdrowiu szkodzić i życie gubić. Służba zdrowia spełniana dotychczas przez fizyków powiatowych, wobec znacznych ich okręgów służbowych i niemożności częstszego odwidzania chorych jest bardzo niedostateczną i nieskuteczną. Stosunki te poprawić się mogą tylko z podniesieniem oświaty — co jednak tak prędko nastąpić nie może — albo przez ustanowienie lekarzy gminnych okręgowych. Lekarze ci, stykając się częściej z ludem i wykonując ściśle przepisy policji lekarskiej, staliby się krzewicielami hygieny i oświaty. Wszakże do skuteczności ich działania potrzebaby także, ażeby pojmowanie znaczenia hygieny nietylko u ludu, ale i u warstw oświeconych było większe. Do wykonania praktycznego zasad hygieny muszą pomagać lekarzom gminnym okręgowym ci wszyscy, którzy czy z urzędu, czy ze stanowiska i wpływu na ogół, są powołani do dbania o dobro społeczeństwa.

Uznając tedy w zasadzie, że projektowane przez rząd zaprowadzenia lekarzów gminnych okręgowych poprawiłaby stosunki zdrowotne w powyżej wyłuszczonych warunkach, przechodzi prof. Korczyński w trzeciej części swego sprawozdania do przedstawienia kosztów, któreby ta instytucja za pociągnęła, i twierdzi słusznie, że gminy i kraj *takich ciężarów na siebie brać nie mogą*

Powinien część ciężarów przyjąć na siebie rząd, a to dlatego, że 1) Galicja narażona jest na zawlekanie chorób z zagranicy i stanowi przedwczesne sanitarne dla monarchji; 2) ochrona zdrowia wymaga tej pomocy, zwłaszcza, że wydatki wynikające dla gmin z poruczonego zakresu działania są większe niż gdzieindziej; 3) upadek zdrowotności zmniejsza zdolność do służby wojskowej; 4) epidemicznie zagrażają też c. k. armji, i na odwrót szerzą się niektóre przez żołnierzy. Wobec tego, kraj choć na razie z powodów finansowych nie może zaprowadzić projektowanej przez urząd służby zdrowia, zrobi co może dla poprawienia stosunków zdrowotnych, i nie uchylając się od ponoszenia pewnej części kosztów, przedstawia następujące wnioski: 1) projekt ustawy urządzającej służbę zdrowia w 30 miastach, dla których wydaną została osobna ustawa gminna z 13 marca 1889; 2) rezolucję, wzywającą c. k. rząd przedłożenie nowego projektu o urządzeniu służby zdrowia w gminach. Sejm do obecnego projektu przychylić się nie może z powodu niekorzystnego stanu finansów krajowych, wywołanego przeważnie niezałatwieniem sprawy funduszów indemnizacyjnych, jak nie mniej z powodu, że do kosztów urządzenia służby zdrowia w gminach skarb państwa przyczyniać się winien; 3) wstawić do budżetu krajowego na lat trzy, poczawszy od 1890 roku po 30.000 złr. do dyspozycji Wydziału krajowego z obowiązkiem urządzenia prowizorycznej służby zdrowia gminnej, a ewentualnie w celu subwencjonowania akuszerek gminnych. Lekarzy gminnych będzie mianować Wydział krajowy na propozycję wydziału powiatowego, a nadzór nad nimi będzie przysługiwać c. k. władzom politycznym w zakresie poruczonego działania, a wydziałowi powiatowemu w zakresie własnego działania gmin; 4) rezolucję, polecającą Wydziałowi krajowemu, aby w zakresie tych funduszów w porozumieniu z c. k. namiestnictwem ustanowił organa służby zdrowia gminnej tam, gdzie potrzeba i postarał się o wydanie szczegółowych instrukcyj służbowych dla lekarzy gminnych i akuszerek

gminnych; 5) rezolucję do c. k. rządu, ażeby ustanowił w uniwesytecie jagiellońskim w Krakowie zakład hygieniczny wraz z katedrą hygieny i ażeby zaprowadził w Galicji obowiązkowe wykłady hygieny we wszystkich seminarjach nauczycielskich męskich i żeńskich.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Hrabia Herbert Bismark przybywa dziś do Pesztu, i będzie na audjencji u cesarza Franciszka Józefa. Także z ministrem Tiszą i ministrami Baroszem i Szaprazym odbyć się dziś mają konferencje niemieckiego sekretarza stanu. Zjazd ten w politycznych kołach węgierskich, poprzedzający zjazd obu monarchów w Innsbrucku, poczytują za wypadek wielkiej doniosłości, tak ze względu na międzynarodową politykę, jako też ze względu na stosunki gospodarczo-ekonomiczne Niemiec i Austro-Węgier.

Z uroczystości stambulskich.

W dniu odjazdu cesarz Wilhelm, zrobiwszy ranną wycieczkę wzdłuż Bosforu, złożył sułtanowi wizytę pożegnalną. O wpół do dwunastej przybył sułtan do kjosku, ażeby cesarską parę odprowadzić do Dolma-Bagcze, zkąd goście mieli wsiąść na okręt. W pałacu, gdzie już byli zgromadzeni wysocy dostojnicy i cały personal poselstwa, podano obiad na pięćdziesiąt osób. Do stołu zasiedli po prawej stronie sułtana, cesarzowa i książę Henryk, cesarz zaś z księciem Meklemburgiem po lewej jego stronie. Sułtan ubrany w pełny uniform, miał na sobie łańcuch domowego orderu Hohenzollernów i gwiazdę czarnego orła. Rozmowa między oboma monarchami toczyła się żwawo. Po skończonym obiedzie władcy i książęta usunęli się do osobnego salonu na kawę i zabawili tam pół godziny. Tymczasem dygnitarze, orszak i członkowie poselstwa udali się do pawilonu wznoszącego się nad wschodami wiodącemi do Bosforu. Na kilka minut przed drugą, pojawili się monarchowie, poprzedzani przez mistrza ceremonji Munira-baszę. Cesarzowę, ubraną w słomkową suknię, mały kapelusik i również słomkowego koloru zarzutkę, prowadził sułtan. Cesarz wystąpił w stroju czarnych huzarów. Para cesarska, żegnając się z wielkim wezyrem Kiamilem-paszą i ministrem spraw zewnętrznych Saidem baszą, podała im ręce i wyraziła swe najwyższe zadowolenie z pobytu. Poczem, pożegnawszy się jeszcze z żoną i córkami ambasadora Radowitza, tudzież z orszakiem odjeżdżającym koleją, zeszła na dół wschodami zamkniętymi z obu stron szpalerem gwardji przybocznej. W chwili pojawienia się obu monarchów przed pałacem, dały pancernik „Kaiser“ i turecki okręt wojenny po 33 strzały armatnie. Pożegnanie monarchów było bardzo serdeczne. Cesarz zapewniał sułtana, że nigdy nie zapomni o pobycie w Stambule, po kilkakroć dziękował mu i ściskał go za ręce, a sułtan ze swej strony w gorących słowach wyraził swą wdzięczność za złożoną mu wizytę. Pożegnawszy jeszcze raz dostojników i świtę, udała się cesarzowa barką na jacht „Hohenzollern“ a cesarz z księciem Henrykiem na pokład pancernika „Kaiser“. Sułtan, pożegnawszy przyjaźnie hr. Bismarcka, przez którego posłał pozdrowienie kanclerzowi, powrócił do kjosku Iłdiz. O kwadrans na trzecią opuściła cesarska eskadra Bosfor.

W chwili, kiedy oczy prawie całego czytającego świata zwrócone są ku Wschodowi i każdy skwapliwie chwyta wiadomości, dochodzące nas o urządzanych tam uroczystościach i słowach, jakie między sobą zamienili władca Niemiec i pan Wschodu, zdaje się nie będzie od rzeczy, powiedzieć kilka słów o teraźniejszym sułtanie i jego otoczeniu.

Od chwili, kiedy sułtan Hamid II objął rządy, całe życie państwowe Turcji skupiło się w pałacu Iłdiz-Kjosku. Sułtan ma wielkiego wezyra i rozmaitych ministrów, jednak nie powierza on im wcale rządów, gdyż jest to natura czynna i energiczna. Sam też rządzi całym krajem, o wszystko się troszczy, nad wszystkiem czuwa osobiście, słowem radby wszystko sam uskutecznić. Wzrostu miernego, lecz chudy i foremnie zbudowany, wygląda wyższy, niżeli jest w istocie. Na jego czysto tureckiem obliczu uderzają najprzód wielkie, czarne, ruchliwe oczy i szerokie usta z wydętą dolną wargą. Cokolwiek za wielki nos przechyla się na lewą stronę, a cera całego, niezwykle wyrazistego oblicza, jast żółtawa. Potężne, szerokie czoło okalają gęste, czarne włosy, wyraz oczu jest zazwyczaj ostry i surowy, który dopiero w ciągu rozmowy nieco łagodnieje. Sułtan z rzędu 34 ze swej dynastji liczy obecnie 47 rok życia. Wstąpił na tron w chwili bardzo poważnej. Finanse państwa były zupełnie zrujnowane, administracja w najopłakańszym stanie, armia zdemoralizowana i rozluźniona. Bodaj w większej części niedostatkom tym zapobiegł Hamid konsekwentną centralizacją. Dla nowości nie ma uprzedzeń, bacznem okiem śledzi wszystkie postępy Europy, a w rozmowach swych z zagranicznymi posłami porusza zawsze sprawy bieżące. Jest duszą, głową i sercem całego państwa, pracuje niezmordowanie i z większym zapałem, niż jego ministrowie. Wstaje rano i natychmiast wypytuje się o wypadki z nocy. Potem czyta nadesłane depesze, dyktuje odpowiedzi i zagłębia się w sprawozdaniach europejskich swoich zastępców. Taka natężona czynność zmusza sułtana do bardzo prostego trybu życia, odpowiadającego zupełnie już i tak skromnym jego wymaganiom. Na śniadanie pije kawę, a w godzinę później nieco mleka. Na objad spożywa pieczone ryby, odrobinę piławu (potrawy z ryżu) i cośkolwiek ze słodyczy, a na wieczerzę dwa małe kotlety z rożna i znowu nieco piławu. Wszystkie przysmaki kuchenne wędrują do haremu, lub na stół służby dworskiej. Także i w obcowaniu z obcymi posłami zaprowadził sułtan Hamid zmianę, która świadczy o prostocie jego charakteru. Dawniej sułtan podejmując u siebie ambasadorów, jadał zawsze przy oddzielnym stole i uchodziło to już za niezwykłe wyszczególnienie, jeżeli ze swych potraw posłał co gościowi. Natomiast Hamid wraz z gośćmi zasiada przy tym samym stole, i chociaż służący zawsze najprzód go usługuje, on jednak sam nakłada potrawy najprzód na talerz gościa.

Po sułtanie najwyższą w państwie rangę ma wielki wezyr Kiamil basza. Człeczyna ten niskiego wzrostu, o obliczu bladem i chorowitem, brodzie szpakowatej, oczach małych, ale bardzo roztropnych. Kiamil basza pochodzi z wyspy Cypru, zatem włada językami angielskim i greckim tak dobrze, jak tureckim i francuskim. Ma lat 55, lecz wygląda o wiele starzej. Jak przeważna część Turków mówi po cichu i zawsze powoli a z namysłem. Stosuje się w tem do tureckiego przysłowia, które twierdzi, że każde słowo trzeba siedm razy w ustach obrócić, nim się je wypowie. Z biegiem lat stanowisko wielkiego wezyra straciło wiele na znaczeniu. Wielki wezyr, co w obrazowej mowie Turków znaczy „dzierżyciel władzy“, był zawsze właściwym rządcą kraju. Tytuł jego „zastępca cienia boskiego“ brzmiał równie dźwięcznie, jak i Kizler-agi, którego nazywają Babus Saadet-Agassi, t. j. „stróżem u bram szczęścia“. Obok wielkiego wezyra znajduje się jeszcze dwanaście zwykłych wezyrów, tworzących razem „Dowlet“, t. j. radę państwa. Wobec reszty ministrów „uazirów“ zajmuje wielki wezyr to samo stanowisko co minister prezydent w państwie europejskiem. W ostatnich latach sułtana Mahometa zarzucono tytuł wielkiego wezyra, lecz zaprowadził go na owo sułtan Medżid.

Przepych, z jakim sułtan podejmował swoich gości, był niesłychany. Z początku chciała ambasada niemiecka przyczynić się do opędzenia kosztów, ale padyszach nie przystał na jej propozycję, tem się zasłaniając, że jako mocarz wschodni, musi wystąpić okazale, a przytem za własne pieniądze. Cesarzowa otrzymała od niego wspaniały djadem brylantowy, który kosztował 360.000 guldenów — a zaś cesarz dostał 12 skrzyń z najpiękniejszymi dywanami wschodnimi i 12 skrzyń pełnych zbroż, sprzętów i różnych osobliwości Wschodu. — Po tem przyjęciu, tak urzędnicy, jak i żołnierze tureccy z pewnością cały rok nie otrzymają pensji.

Sprawdziło się, cośmy przed kilku dniami pisali w artykule wstępnym. Do politycznego porozumienia między Turcją a Niemcami wcale nie przyszło. Sułtan nawet pięć minut nie był nigdy sam na sam z cesarzem. Rozmawiał z nim uprzejmie, ale do niczego się nie zobowiązywał.

ZE WSPOMNIEŃ PODRÓŻNIKA.

Amerykański podróżnik, Keuman, opisuje swe przygody podczas wycieczki po wschodniej Syberji. Wśród wielu wspomnień znajdnjemy jedno, nie tyle interesujące, ile wielce charakterystyczne. Jestto opis wioski Turinopoworotnaja.

Podróżnicy podczas zimna 27 stopni, zdążali na sankach do tej wsi, liczącej 400 mieszkańców, spodziewając się dostać tam: koni i gorącej herbaty. O parę wiorst już, spotkali kilkoro sań, przeładowanych ludźmi, którzy śpiewając i wrzeszcząc na całe gardło, wydali im się nie spełna przytomni. Nieco dalej, cały orszak dziewcząt, przybranych w stroje narodowe, szedł drogą zataczając się na wszystkie strony i dzikie wydając okrzyki. Karczma natłoczona była gośćmi, z obrzękłemi i czerwonemi policzkami; pocztmistrz widocznie także kędyś się zabawiał, gdyż niepodobna było go odnaleść. W stajni, woźnicy ani śladu. Starosta, krępy i podobny do amsterdamskiego kupca, nie trzymał się w równowadze na nogach, nawet i z pomocą laski. Podróżnicy sądzili z początku, ze w całej wiosce zapanowała epidemia szaleństwa. Ale wkrótce spostrzegli, iż wszyscy tutejsi mieszkańcy byli — pijani.

Doktór Kauman i jego towarzysze widząc, że karczmarz. pop, furmani, mężczyźni i kobiety, młodzi i starzy upili się tak, że z trudnością mówić im przychodzi — postanowił zaczekać nieco dłużej, nie mogąc coprawda nic uczynić innego. „Między tymi ludźmi — pisze w pamiętnikach swych Amerykanin, ani jeden nie posiadał na tyle przytomności, aby odróżnić zaprzęgi od konia“.

W karczmie jedyne tylko małe dziecko było, o ile się zdaje, na czczo. Ojciec jego, młody oficer rosyjski w pięknym mundurze, chodził tam i napowrót po sali, zataczając się, widocznie pod wpływem myśli stałej, iż powinien gotować się do odjazdu. Zabierał tedy jakiś przedmiot, potem upuszczał go na ziemię, i zwracając się ku swoim towarzyszom, przypominał im jakąś szczególnie zabawną okoliczność, poczem wszyscy wybuchali śmiechem.

Nagle, pomysł nadzwyczajny zajaśniał mu w głowie. Skierował się kilkoma zygzakami ku jednemu z kątów sali, i wziął swój pałasz, oparty o mur, aby go podać żonie, młodej kobiecie, której policzki błyszczały nadto żywemi kolorami.

— Weź ten pałasz — rzekł jej tak uroczyście, jakby to mogła uczynić sama wielka księżna de Gorolsztein, śpiewając „Voici le sabre“. Weź — i zanieś go do sanek, powierzam ci go, wraz z honorem moim.

Młoda kobieta nie okazała się wzruszoną wcale tym dowodem zaufania, i odpowiedziała mężowi, iż nie myśli wychodzić z dzieckiem na takie zimno — i może on sobie sam nosić swój pałasz.

— Odmawiasz! krzyknął, przewracając oczy z miną natchnioną — i przyciskając pałasz do piersi, wraz z pochwą — oświadczył, iż to była jego najpierwsza i najwierniejsza małżonka, której on do ostatniej chwili nie opuści. Żeby go nie dotknęły ręce niegodne, raczej woli sam wystawić się na zimno, i wilcze kły, a zaniesie pałasz do sanek.

Poczem postąpił kilka kroków ku drzwiom, ale w drodze upuścił pałasz i zapomniał go podnieść.

Zrozpaczony pan Keuman, pomyślał, że warto jednak byłoby wyruszyć ztąd dalej, i schwiciwszy starostę za kołnierz, ostro mu przypomniał jego obowiązki.

Cokolwiek oprzytomniony, starosta począł krzyczeć:

— Hej, koni, prędko, dajcie koni!

Hałas i śmiech były na to jedyną odpowiedzią.

Więc kiwając głową starosta użalał się tylko, mówiąc:

— Cóż ja mogę poradzić z takiemi ludźmi — wszyscy pijani. To prawdziwe skaranie.

Młody przedstawiciel armji rosyjskiej, znajdnjąc się teraz w stanie pijackiego rozczulenia — całował wszystkie kobiety, i nareszcie miał opuścić zgromadzenie w towarzystwie żony, niosącej dziecko i sławny pałasz, gdy na progu spotkał dwóch popów. Zaraz tedy chwycił je za ręce, ucałował je pobożnie, i przeżegnał się trzy razy.

Duchowni mieli szaty długie, całkiem obłocone i kapelusze wysokie, krepą okryte, w stanie znaczącego pomięcia. Jednego z nich z trudem wielkim zatoczono do sanek, a powożący kiwał się na koźle, jak wahadło. Nareszcie, kiedy podróżnicy amerykańscy stracili już całkiem nadzieję wyjazdu — z kąta karczmy wysunął się człowiek w kożuchu baranim i ofiarował swe usługi pocztmistrzowi głosem zupełnie naturalnym.

Wtedy dopiero dygnitarz ten, jakby znalazł ujście do gniewu, obsypał człowieka tego zniewagami i nakoniec skazał go na karę opłaty 50 kopiejek. Podróżnicy nie zrozumieli czy za to, że konie dotąd nie były gotowe, czy za to, że był trzeźwy.

Kiedy nareszcie pan Keuman i jego towarzysze wsiedli do sanek i opuścili bez żalu wesołą osadę, Amerykanin zapytał się woźnicy:

— Cóż u licha za wioska? toć wszyscy tam byli pijani!

— E, bo właśnie dzisiaj nową cerkiew święcili — odpowiedział tamten spokojnie.

— Cerkiew święcili! — zawołał zdumiony p. Keuman. — To u was w ten sposób święcą kościoły!

— Bo ja wiem. Piją czasami. Po nabożeństwie zabawili się trochę... No i niektórzy trochę mieli w głowie.

— Wszyscy pijani najokropniej! — rzekł podróżnik. Jedyny człowiek trzeźwy w całej wiosce to ty. Powiedzże mi, mój kochany, jak to się stało, żeś się nie upił?

— A bo ja nie jestem prawosławny, tylko Buriata, poganin — tłómaczył się z prostotą woźnica.

Członkowie towarzystwa wstrzemięźliwości powinniby się wybrać na wycieczkę do Turinopoworotnaja. Znajdą pole obszerne do propagandy przeciw obyczajowi, towarzyszącemu wszędzie praktykom prawosławia.

KRONIKA.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś, 9 listopada, uroczystość poświęcenia kościoła lateraneńskiego w Rzymie i św. Teodora, męczennika, który żył około 300 r.

W kościele św. Barbary, msze święte odprawiają się co godzina od 6—9 rano. Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem codziennie o 5 godzinie 5 wieczorem.

U OO. Dominikanów WW. Świętych Zakonu kaznodziejskiego. Odpust zupełny.

Kalendarz. Dziś: św Teodora; jutro Opieki Najśw. Marji Panny.

Kalendarz historyczny. 9 listopada 1674 roku. Bitwa z Turkami pod Chocimem.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptastwo wodne i błotne w ogólności.

KURJER KRAKOWSKI.

* Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta, odczytaną została petycja Wydziału Stow. nauczycielek o udzielenie tej instytucji placu pod budowę schroniska. Poseł Weigel dziękując p. prezydentowi za pomoc doraźną, udzieloną Świątniczanom i prosi o jak najśpieszniejsze zarządzenie, aby po mieście jeździł furgon, celem zbierania odzieży dla nieszczęśliwych pogorzelców. Mowca osobiście przekonał się o strasznej nędzy w Świątnikach.

P. Wdowiszewski referował sprawę zmian w warunkach, dotyczących budowy rządowej sieci telefonicznej na budynkach miejskich. Rada zmiany te uchwaliła. Do wielkiego wydziału Kasy oszczędności wybrani zostali na trzy lata radcy: Szlachtowski, Hajdukiewicz, Baranowski, Friedlein, Kasparek, Wenzel, Muczkowski, Weigel, Redyk, Mendelsburg, Feintuch i Mirtenbaum na dwa lata, w miejsce śp. Rzewuskiego i Warschauera powołano pp.: ks. Lenkiewicza i Matuszyńskiego. Nadto załatwiła Rada kilka drobnych spraw. Etat urzędników omawiano na tajnej sesji.

* Pogrzeb śp. Tytusa Chałubinskiego odbędzie się jutro w Zakopanem, dziś zaś przeniesione zostaną zwłoki niezapomnianego profesora i „Króla Tatr“ z mieszkania do miejscowego kościółka. W ten sposób najgoretsze życzenie zmarłego, wyrażone przyjaciołom, spełnia się. Spocznie on na wieki wśród Zakopańskich gór i tego ludu, który tak ukochał. Wypada zaznaczyć, że p. **Al. Świętochowski**, jeden z wiernych druhów Chałubińskiego, podnosi w liście do *Kurj. Warsz.* projekt, aby zwłoki profesora złożone zostały na Giewoncie. Tow. tatrzańskie reprezentować będzie na pogrzebie delegat instytucji, notarjusz p. Trybulec z Nowego Targu. Tutejsze Tow. lekarskie wysłało telegram kondolencyjny do nieszczęśliwej wdowy. Dziś wyjeżdża do Zakopanego wielu tutejszych lekarzy i znajomych zmarłego.

* Dziś przejechali przez Kraków, udając się do Zakopanego, znani lekarze warszawscy, a koledzy śp. Chałubińskiego, drowie: Benni i Sommer.

* Staraniem prof. Ciechomskiego wysłane zostały onegdaj do Zakopanego żałobne wieńce od „Klimatyki“, straży ogniowej, „Tow. zaliczkowego i gminy Zakopańskiej.

* Nagrobek dla ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza, który postawiony zostanie na tutejszym cmentarzu przez obywateli m. Krakowa, wykona w granicie znana firma kamieniarska Chrośnikiewicza. Kosztorys obliczony na sumę 1.500 złr.

* Dnia 22 b. m. wręczony zost nie p. Karolowi Estreicherowi jubileuszowy medal przez specjalną deputację ze Lwowa, na której czele stoi p. Albert Wilczyński.

* P. prezydent polecił budownictwu miejskiemu zarządzenie rewizji cegły, która w ostatnich czasach nie odpowiada przepisom i odpowiedniemu wypaleniu.

* Poseł Weigel po kilkudniowym pobycie w Krakowie i Świątnikach udał się wczoraj na sejm do Lwowa. Słyszeliśmy, że sz. poseł, który tak gorąco zainteresował się sprawą nieszczęśliwych pogorzelców, uprosić ma p. namiestnika o wydanie mu pozwolenia na zbieranie składek w całym kraju. Myśl bardzo szczęśliwa!

* W szkołach ludowych krakowskich frekwencja dzieci wynosi ogółem liczbę 5.411. Na naukę dopełniającą uczęszcza jeszcze 313 dziewcząt, które ze szkołą ludową kończą swe wykształcenie.

* Świetnie zapowiada się loteria fantowa na korzyść stowarzyszenia dla nauczycielek. Ogólna liczba fantów dochodzi obecnie do 1.000 sztuk. W sali hotelu saskiego urządzone będą dwa stoły podwieczorkowe, pzzy których zasiędą panie: Zakrzewska, Feintuchowa, Ciechanowska, Żeleńska, Paszkowska i Kaplińska. Dzień, w którym się loterja odbędzie, nie został jeszcze oznaczony.

* Senat akademicki nosi się z myślą nabycia od gminy ogrodu angielskiego, celem wybudowania tamże klinik chorób wewnętrznych, położniczych i okulistycznych. Natomiast oddane być mają gminie stare budynki uniwersyteckie.

* W piątek d. 15 listopada odbędzie się w sali redutowej koncert z uprzejmym współudziałem Stanisława Barcewicza skrzypka, pp. W. Singera J. N. Hocka, Fr. Stingla i chóru mieszanego Tow. muz. Program następujący: 1. *Beethoven* Kwartet smyczkowy Es-dur, odegrają pp. Barcewicz, Singer, Hock i Stingl. 2. *Thomas Morley* (1590) Madry-

gał i *J. Th. Rameau* (1863) Poranek, odśpiewa chór mieszany. 3) *Mendelssohn* Koncert skrzypcowy, odegra St. Barcewicz. 4. *Schumann* Bolero i *Henschel* Pieśń serbska, odśpiewa chór mięszany z tow. fortep. 5. *Vieuxtemps* Reverie i *Laub* Polonez odegra St. Barcewicz. Początek o godzinie wpół do 8-mej wieczór. Osoby nienależące do Towarzystwa mogą nabyć biletów w księgarni. p. S. A. Krzyżanowskiego.

* Ogrzewalnia dla mężczyzn, znajdująca się nad Wisłą w dzielnicy 8-mej, została powiększoną przez przybudowanie jednego piętra w budynku, zwanym: „Kankusarnią“.

* Dochody akcyzowe, które w r. b. były niekorzystne, tak, że różnica między rokiem ubiegłym a bieżącym wynosiła około 75.000 złr. polepszyły się obecnie o tyle, że cyfra powyższa zmiejszyła się do 45.000 złr. Wrazie nieprzerwania ruchu budowlanego niedobór ten możnaby ewentualnie zredukować do 24.000 złr.

* P. Korbel, b. sekwestrator miejski, został uwolniony ze słnżby magistrackiej.

* Zawiązany w r. u. komitet, który miał się zająć sprawą postawienia pomnika Kazimierzowi Wielkiemu nie daje od dłuższego czasu oznak życia. Czy myśl ta zostanie w sferze projektów?

* Dziś wystawia nasz teatr czteroaktową komedję Schöntana: „Miłość wszystko może“, w tłómaczeniu p. Sachorowskiego; jutro zaś ujrzy światło kinkietów Szekspirowski „Otello“ z udziałem pp. Żelazowskich. W czwatek wznowioną zostanie znakomita komedja Józefa Blizińskiego: „Pan Damazy“, w której główne role odegrają pp.: Żelazowscy i Ruszkowski. Najbliższemi nowościami repertuaru będą: „Oj kobiety, kobiety!“ Dumauoir (z p. Hoffman) oraz „Pepa“ Meilhaca i Ganderaxa, którą wystawiono onegdaj po raz pierwszy we Lwowie.

* PP. Abrahamowicz i Ruszkowski, autorowie wytwornego „Księcia Pana“ piszą nową komedję pt.: „Teść“.

* Słyszeliśmy, że p. Zygmunt Sarnecki, redaktor *Świata* kończy tłómaczenie doskonałej komedji Sardou pt.: „Belle maman“, (Mateczka), którą wystawi teatr krakowski. P. Sachorowski zaś przetłómaczył krotochwilę Feydeau i Derrallieres pt.: „Wesołe małżeństwo“.

KURJER LWOWSKI.

* Prokuratorem przy gal. prokuratorji skarbu, mianowany został radca dworu, dr. Karol Kunz, tymczasowy kierownik prokuratorji skarbu, który potrafił na swem dotychczasowem stanowisku, zjednać sobie ogólną sympatję.

* Porucznik Szubert, ofiara głośnego zamachu pod Jarosławiem odjechał, jak donosi *Gaz. Nar.*, na klinikę do Wiednia, ponieważ rana wtyle głowy nie chciała się zagoić. Musiano z tego powodu założyć kanulę. Szubertowi towarzyszył w podróży lekarz pułkowy, dr. Rabl. Pod innymi względami stan porucznika nie pozostawia nic do życzenia.

* Nowy gmach pocztowy zwiedzają od dwóch dni delegaci ministerstwa handlu: radca dworu Koch i radca sekcyjny Wunderlahn. P. Koch przyrzekł postarać się o zaprowadzenie „Packetpostbestellung“.

* Przy końcu ubiegłego miesiąca bawił w Galicji wyższy urzędnik, celem obejrzenia dóbr słotwińskich i mniejszych koło Jawornika, które kamera ma zamiar zakupić z tych funduszów, jakie jej przypadły z wykupna prawa propinacji w Galicji. Delegat ministerstwa gościł też w dobrach metropolitalnych w Perehińsku, które leżą o miedzę z dobrami kameralnemi w Jasieniu. Metropolita Sylwester Sembratowicz zaproponował ministerstwu, by objęło w zarząd kameralny także dobra metropolitalne za pewną ryczałtową opłatą roczną do kasy metropolitalnej. Wskutek tego delegat ministerjalny oglądał też dobra metropolitalne i zda ze swych oględzin sprawę we Wiedniu.

* Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta odpowiadał prezydent Mochnacki na interpelację w sprawie znanego naszym czytelnikom rozporządzenia Rady szkolnej okręgowej, zakaznjącego w zakładach prywatnych nżywania podręczników historji Polski Chociszewskiego i Tatomira. P. prezydent oświadczył, że Rada szkolna krajowa czuwa nad tem, aby podręczniki, używane w zakładach prywatnych, którym przysługuje prawo wyboru książek, odpowiadały względom pedagogicznym i dydaktycznym szkoły. Wykonanie polecenia, zawartego w rozporządzeniu, odroczy Rada okręgowa do czasu otrzymania bliższych wskazówek od Rady szkolnej krajowej, — Interpelacyj w sprawie dostaw dla armji i umnndurowania urzędników nie wniesiono.

* Dyrekcja Banku krajowego uchwaliła na onegdajszem posiedzeniu nie podwyższać stopy procentowej w eskoncie, reeskoncie i w lombardzie, do czego zdawało się zmuszać podwyższenie stopy procentowej w banku austro-węgierskim. Bank krajowy będzie przeto i nadal pobierał 4 procent w reeskoncie, a 5 procent w eskoncie weksli i od pożyczek na zastaw papierów wartościowych.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Nowe Kółko rolnicze powstało 3 bm. w miasteczkn Jodłowej, w pow. pilznieńkim, założone przez p. Józefa Świątkowskiego, nauczyciela sąsiedniej gminy Dębowej przy współudziale p. Macieja Warzechy, miejscowego naczelnika gminy. Zapisało się na razie 38 członków.

* We wtorek 5 listopada b. r. odbył się w kościele parafialnym w Kleczy ślub dra Henryka Ogniewskiego, zastępcy prokuratora państwa w Wadowicach, z p. Wiktorją Sławińską. córką p. Przecława ze Sławna Sławińskiego, właściciela dóbr Klecza i Zagórze i Heleny z bar. Borowskich, właścicielki dóbr Kasinka. Związkowi małżeński mu pobłogosławił ks. kanonik hr. Juljusz Drohojowski, wuj panny młodej, który w podniosłych słowach od ołtarza do nowożeńców przemówił. Przy uczcie weselnej wniósł zdrowie państwa młodych p. Marceli Drohojowski z Czorsztyna, wuj matki panny młodej i prokurator dr. Morelowski.

* W tych dniach odbyły się w Połowem zaręczyny Juljana Dawidowicza. auskultanta sądowego, z p. Wandą Krzemińską, córką śp. Konstantego i Anny Krzemińskich.

* *Gazeta Przemyska* z 8 b. m. została znowu skonfiskowaną za artykuł kronikarski „Przez praszczęta“ i za pogadankę niedzielną „Mundury“.

KURJER POZNAŃSKI.

* Aptekę w Gołańczy nabył w tych dniach pan Anzelm Śmiśniewicz z Środy od dotychczasowego właściciela p. Bensemera, niemca, za 60 tysięcy marek. Chwała Bogu!

* Z Czytelni ludowej w Łowinin zabrały władze administracyjne w sierpniu b. r. pewną liczbę książek. Bibliotekarz Mateusz Grelka stawał z tego powodu kilkakrotnie przed sądem w Pszczewie i Międzyrzeczu, ale bronił sprawy swej tak dzielnie, że uwolniony został od kary i odzyskał zabrane książki.

* Walne zebranie Kółek rolniczych powiatu Odolanowskiego odbędzie się w Ostrowie dnia 10 listopada.

* Woda w Warcie, jak się tego spodziewać było można po wiadomościach z Pogorzelicy, poczęła opadać. W sobotę doszła do 2.90 m., 5 b. m. w południe zaś opadła do 2.83 m.

* W miesiącn październikn aresztowano w Poznaniu 44 żebraków, między nimi 6 włóczęgów.

* Fałszywe pięciomarkówki ze znakiem A 1876 są w obiegu, należy więc się mieć na baczności.

* W Runowie utworzono nową ewangielicką parafią.

* W zeszłym tygodnin toczył się w Strzelnie proces przeciwko garncarzowi p. Zbierkiemu o nieposyłanie uczni swych, Zydla i Lewandowskiego, do szkoły uznpełniającej; sąd uwolnił p. Z. od winy i kary. Sąd oznajmił, że według wyroku kamergercihtu, szkoły uzupełniające są środkiem do osiągnięcia wykształcenia wyższego od elementarnego, a statuta miejscowe, regulujące szkolnictwo uzupełniające, nie mają mocy prawnie obowiązującej. Policja nie może nikogo zmusić, aby sobie przyswoił wykształcenie wyższe od elementarnego; nadto władza policji rozciąga się tylko na utrzymanie porządku i bezpieczeństwa pnblicznego, a nie do sprawy innej, jaką jest sprawa szkół uzupełniających.

* Sejm prowincjalny składa się z 50 posłów tj. Polaków 19 i Niemców 31. Posłów z głosem wirylnym jest czterech tj. książęta Ferd. Radziwiłł, Antoni Sułkowski, Turn-Taxis i hr. Karol Raczyński.

Z stanu rycerskiego jest posłów 22. Z tych Polaków 9 a mianowicie pp. Henryk Skarzyński, Fr. hr. Kwilecki, Stan. Stablewski, Ildefons Chełkowski, Bolesław Kościelski. bar. Stanisław Chłapowski, Teodor Żółtowski, Edward hr. Poniński i dr. Jul. Chełmicki.

Z gmin miejskich 8, samych Niemców.

Z gmin zbiorowych miejskich 8, w tej liczcie dwóch Polaków pp. Mik. Bognliński i dr. J. Cieślewicz.

Z gmin wiejskich 8, w tej liczbie 5 Polaków tj. pp. Apolinary Hoffman, Józef Lewicki, Aleks. Mielicki, Józef Gaysler i Józef Münzberg.

KURJER WARSZAWSKI.

* Sezon koncertowy tegoroczny zapowiada się świetnie. Po Lucce przyjeżdża Kochańska, a po niej odwiedzi Warszawę Lola Beeth. Koncert tej ostatniej odbędzie się po Nowym Roku.

* Dwa jubileusze: Verdi'ego i Rubinsteina zostaną upamietnione przez posłanie z Warszawy adresów do znakomitych kompozytorów Adres dla Rubinsteina przygotowywa akwarellą Kostrzewski. Na uroczystość jnbileuszą Rubinsteina udają się do Petersburga: prof. Strobl. prezes rady pedagogicznej instytutu mnzycznego Ludwik Grossman i Paweł Szlecer.

* Prof. historji Rosji na uniwersytecie warszawskim został uwolniony na własne żądanie z zajmowanego stanowiska. Profesor, jakkolwiek nie zły człowiek, nieregularnie prowadził wykłady i często do audytorjum wchodził nietrzeźwy.

* Jedna z firm francuskich, posiadająca ogromną fabrykę w Boulogne, stara się o koncesję na założenie akcyjnego towarzystwa fabryki piór metalowych w Warszawie. Przedsiębiorstwo ma wszelkie szanse powodzenia.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarz rozkazał wyrazić prezydentowi senatu, radcy najwyższego dworu Dr. Johanowi Summerowi szczególne zadowolenie, z powodu jego pięćdziesięcioletniej doskonałej służby.

* Niedawno temu doniosły dzienniki w Klagenfurcie wychodzące, że niejaki hr. Sandor Vay ożenił się tamże z córką inspektora leśnego i właściciela domu, pana E., ale po niejakim czasie zabrawszy teściowi sporo gotówki, ulotnił się bez wieści. Zaczęto sznkać i ptaszka złapano. To, co później nastąpiło, jest tak ciekawe, a niezwykłe, że wobec niego blednieje najbardziej wybujała wyobraźnia romansopisarska. Wspomniany hr. Sandor Vay, znalazłszy wstęp do domu inspektora E. potrafił zjednać sobie serce jej 27-letniej córki, która miała wcale przyzwoity posażek. Hrabia był wprawdzie goławąsy, lecz dziwić się temu nie można, jeśli się zważy, że miał ledwie 21 lat, mimo to podobał się bardzo, gdyż był elegancki i rozsądny. Po oświadczynach nastąpił ślub w wielkiej tajemnicy, narzeczony bowiem oświadczył, że jako małoletni musi się liczyć ze swemi czynami. O ile się zdaje, ślubu dokonał drugi oszust za księdza przebrany. Gdy po niejakim czasie hrabia opuścił swoją żonę, policja przytrzymała go i wtedy okazało się, że była to kobieta za mężczyznę przebrana. Jej nazwisko Sarolta hr. Vay. Chociaż fakt ten wydaje się nieprawdopodobnym, jest jednak prawdziwym i wszystkie dzisiejsze dzienniki obszernie o nim piszą.

KURJER PARYSKI.

* Onegdajsza uroczystość zamknięcia wystawy odbyła się przy udziale pół miljona osób. Zachwycone tłumy wydawały głośne okrzyki na cześć republiki i Carnota. Prezydent zamierzał udać się na plac wystawy, ale z połowy drogi musiał się wrócić dla strasznego ścisku. Zaszło także kilka drobnych, nieodłącznych w takich razach wypadków.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* W Żytomierzu ma wychodzić tygodnik p. t.: *Wołynskij Wiestnik* od początku 1890 r., poświęcony sprawom ekonomicznym Wołynia i Galicji. Przyzwyczajeni już jesteśmy do rodzących się pod zaborem rosyjskim rozmaitych „Wiestników,“ które na to przez „rząd opiekuńczy“ powoływane są do życia, aby rzucały błotem na wszystko, co polskie. Nie przestrasza nas więc ten nowy tygodnik, który zginie tak samo, jak wiele innych podobnych wydawnictw.

* Towarz. Bratniej Pomocy słuchaczów Wyższej Szkoły Rolniczej w Dublanach ogłasza konkurs imienia dra Juljusza Au'a na napisanie dla włościan polskich dziełka treści ekonomicznej, tyczącej się: bądź spółek rolnych, bądź banków włościańskich, lub też innego rodzaju stowarzyszeń, mogących bezpośrednio przynieść korzyść naszemu ludowi wiejskiemu.

Warunki konkursu: 1. Dziełko ma być napisane w językn literackim, przystępnym dla ludu wiejskiego. 2. Objętość w druku ma wynosić od 3—5 arkuszy. 3. Termin nadsełania do 1 maja 1890 r. 4. Nagroda konkursowa wynosi 100 złr. 5. Wydawnictwo nagrodzonej broszury jest własnością autora, z tem jednak zastrzeżeniem, iż jeśliby w przeciągu 3 miesięcy od czasu ogłoszenia rezultatu konkursu, dziełko to do druku oddanem nie było, prawo wydawnictwa przechodzi na Towarzystwo Bratniej Pomocy w Dublanach. 6. Rękopisy mają być nadsełane pod adresem Tow. „Bratniej pomocy“ słuchaczów Wyższej Szkoły Rolniczej w Dublanach z dołączeniem zapieczętowanej koperty, opatrzonej tytnłem i godłem dziełka, a zawierającej wewnątrz nazwisko i adres autora. 7. Sąd konkursowy składają: pp. Dr. Bronisław Dulęba, dr. Ludwik Finkel, Iwan Franko, dr. Tadeusz Rutowski, Stanisław Szczepanowski, Bolesław Wysłouch, i ze strony słuchaczów Wyższej szkoły Rolniczej w Dublanach ak. Stefan Surzycki. 8. Rezultat konkursu zostanie ogłoszony w pismach.

ROZMAITOŚCI.

Biedne dziecko. Trzynastoletnia Laura Ceriset, pracowała jako terminatorka w jednym ze sklepów paryskich. Była ona jednak niepozornej powierzchowności i nieodznaczała się zręcznością. Utraciła więc miejsce. Gdy chlebodawa zawiadomił ja o swem postanowieniu, oddaliła się w milczeniu. Na ulicy dopiero zalała się łzami a w miarę jak się zbliżała do domu matki coraz większa zdejmowała ją obawa srogiej kary, jaka ją mogła spotkać. Myśląc nad tem straciła równowagę umysłu i w tym stanie zamiast do domu, pobiegła nad Sekwanę i rzuciła się w jej nurty. Majtek Drapier wyratował ją jednak, a przyprowadziwszy do przytomności przy pomocy swej żony, zaniósł do komisarza policji, który łagodnemi słowy starał się uspokoić młodą Laurę a odebrawszy od niej przyrzeczenie, że nie powtórzy nierozsądnego czynu odprowadził ją do matki.

Długi miast europejskich. Wedle dat statystycznych przypada na każdego mieszkańca w Paryżu 790, w Frankfurcie nad Menem 317, w Medjolanie 218, w Wiedniu 193, w Berlinie 154, w Hadze 136 franków z długów miejskich. Największe długi ma Bruksela, gdzie na głowę przypada 1.605 fr.

Weseli urzędnicy kolejowi. Przed sędzią pokoju w rosyjskiem miasteczku Murom stawał niedawno naczelnik ruchu kolejowego, p. Janczewskij. Cofnął on pewnego razu pociąg, który już był ujechał dwie wiorsty do Murom, ponieważ pewien znajomy naczelnika zamierzał tym pociągiem udać się na imieniny jakiegoś urzędnika kolejowego. Sędzia skazał p. J. na 25 rs. kary.

Zasłużona kara. W Baltimore, wymierzono karę biczowania niejakiemu Eisenbergerowi, pochodzenia niemieckiego. Istnieje tam od r. 1882 prawo, mocą którego mąż maltretujący żonę, skazany bywa na więzienie i pewną liczbę razów biczem. Jan Eisenberger żonie swej zdruzgotał szczękę uderzeniem żelaznego ciężaru od wagi. Sąd skazał go na trzynaście uderzeń biczem po plecach i ramionach. Exekucja odbyła się w podwórzu więziennem.

Syn niewolnicy. Instytucja nankowa „Haward-College,“ jedna z najbardziej poważanych w Stanach Zjednoczonych, wybrała na oratora dorocznej uroczystości, murzyna. pana Klemensa Garret-Morgan, syna niewolnicy wyzwolonej proklamacją prezydenta Lincoln'a. Fakt ten dowodzi do jakiego stopnia, w krótkim przeciągu czasu Ameryka wyzbyła się przesądu względem czarnych ludzi.

Wędrowne kuchnie. Pewien Amerykanin w Washingtonie, wziął patent za wynalazek wozu, urządzonego do rozwożenia po mieście potraw gorących, na półmiskach, gotowych do podania na stół w każdej chwili. Ta kuchnia wędrowna, posiada rzędy półek, w których znajdują się rury napełnione parą. utrzymujące bardzo wysoką temperaturę. Potrawy zatem wychodzą ztamtąd gorące, i o ile zapewnia korespondent, niezmiernie apetycznie wyglądające. Jestto wielce praktyczne rozwiązanie kwestji obiadów domowych i służby, bez której obejść się jest niezawodnie jednym z najpiękniejszych społecznych ideałów!

Najmodniejsza gra, wprowadzona w użycie przez dzienniki Stanów Zjednoczonych, polega na tem, że posyła się do wszystkich wybitniejszych kobiet kartkę z zapytaniem: „Gdyby pani była mężczyzną, cobyś pani robiła. i czegobyś pani nie robiła?“ Panie odpowiadają rozmaicie Najoryginalniejszą była odpowiedź pani Henryki Prescott Spofford:

„Będąc dotąd bardzo zadowoloną z mego losu jako kobieta, i przekonaną będąc iż egzystencja kobiet jest wygodniejszą — nie zastanawiałam się nigdy nad tem, cobym robiła będąc mężczyzną. Ale myślę, że gdyby którakolwiek z nas była mężczyzną, działałaby i postępowała zupełnie tak, jak to czynią mężczyźni. Niepodobna wreszcie ani kobiecie ani mężczyźnie oznaczyć. coby robili, gdyby nie byli tem — czem są“.

Nie od rzeczy będzie dodać, iż jeśli amerykańska kobieta uważa swój los za lepszy od mezkiego, nie jestto z jej strony skromnością lnb ustępstwem. W Ameryce mężczyzna pracuje bez wytchnienia: cały dzień zajmuje się *businessem*, w domu robi rachunki ze służącą i oddaje bieliznę do prania. Kobieta, posiadając niemal wszystkie prawa równości, nie pracuje wcale. Uczy się, jeśli zechce, a mając sobie dostarczone pieniądze przez męża, stroi się i bawi. Zdarzyło mi się słyszeć zdanie wysoko ukształconej amerykanki, która twierdziła, że słusznie biorąc rzeczy, w Ameryce mężczyźni powinniby utworzyć ligę przeciw tyranji kobiet, i upominać się o swe ludzkie prawa. Ale, rzecz szczególna — mężczyźni są tam także z losu swego zadowoleni!

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

W kuchni.

— Marjanno, gdzie się podziewają resztki z obiadu?

— Pani się o to pyta? Pani to się chyba nigdy nie kochała.

* * *

Lekarz. — Weź moja kobieto tę receptę, każ zrobić maść i nacieraj nią nogi mężowi, a jak mu pomoże, przyjdź mi powiedzieć, bo i ja cierpię na reumatyzm.

Nagrobek dla Zyblikiewicza.

Obywatele m. Krakowa wysyłają do Sejmu następującą petycję, licznemi zaopatrzoną podpisami:

„Grób jednego z najzasłużeńszych, a współczesnych nam obywateli kraju naszego, męża, którego zwłoki na cmentarzu krakowskim złożone zostały kosztem kraju, przedstawia obraz zupełnego zaniedbania i zapomnienia. W takim opłakanym stanie jest grób Mikołaja Zyblikiewicza, b. marszałka krajowego, męża, który w walce o prawa języka narodowego i autonomji krajowej w ostatniem 30-leciu niepoślednie, a wybitne zajął stanowisko. Miasto Kraków oddająo hołd publiczny pamięci i zasługom Zyblikiewicza, niespełna w 4 miesiące po jego zgonie, uczciło męża tego pomnikiem z funduszów miejskich, umieszczonym przed ratuszem. Kraj zarządziwszy pogrzeb kosztem publicznym, na tem poprzestał, nie zdobył się jednak dotąd na wzniesienie nad grobem tak zasłużonego męża, choćby skromnego pomnika, wskazującego potomkom miejsce, gdzie spoczęły zwłoki, zawsze i wszędzie i na każdem stanowisku jedynie dla kraju pracę i mienie swe poświęcającego męża. Nie wątpimy, że za odezwaniem się poważnych imion w kraju, popłynęłyby na ten cel liczne składki prywatne. Na grobowcu w ten sposób wzniesionym brakłoby jednak dewizy, na jaką zmarły całem życiem swem zasłużył: „Mikołajowi Zyblikiewiczowi — kraj“. Tuszymy sobie, że W. Sejm, pomny zasług przodownika swego, odda zmarłemu ostatnią cześć i złoży mu zasłużony hołd. przez wzniesienie odpowiedniego, skromnego grobowca na cmentarzu krakowskim. Grób Zyblikiewicza, będący dziś obrazem zaniedbania i zapomnienia, oświeci tą aureolą, na jaką bezwzględną swą miłością kraju, przejęciem się jego przyszłością, zaparciem się własnem, jako polityk i niestrudzony szermierz sprawy narodowej w sercach żyjących rodaków i przyszłych pokoleń, godnie sobie zasłużył“.

Ostatnia poczta.

Członek Wydziału krajowego Dr Franciszek Smolka wystosował do Marszałka list, w którym składa mandat członka Wydziału krajowego. Jako powód podaje, że będąc prezydentem Izby poselskiej i wybieranym do delegacyj, zatem corocznie przez 6 miesięcy nieobecnym we Lwowie, nie może nie uznać niestosowności swego stanowiska, jako członka Wydziału krajowego, wracając zaś do Lwowa, niema odwagi posługiwać się urlopami po żmudnej pracy w Radzie państwa. Uważa zaś za pożyteczniejsze dla służby nieprzerwane urzędowanie członka Wydziału krajowego. Wskutek tego złożył nawet część płacy pobranej za listopad. Wkońcu dziękuje Marszałkowi i kolegom za okazywane mu zawsze życzliwe względy, a urzędnikom swym za gorliwe poparcie w urzędowaniu.

Na prośbę Marszałka, który wraz z radcą Ekielskim udał się do Dra Smolki do domu, obiecał tenże objąć urzędowanie i prowadzić je do nowego wyboru Wydziału krajowego.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego.“

Wiedeń 8 listop. Zreformowany Synod jeneralny został zamknięty. Niemiecka para cesarska przybędzie tu dnia 14 b. m.

Praga 8 listop. W Sejmie postawiono wniosek o upaństwowienie kolei Zachodniej.

Belgrad 8 listop. Panuje tu wielkie wzburzenie, ponieważ urzędownie uwiadomiono, że Milan przyjeżdża, a publiczność mniema, że chce on spowodować wydalenie królowej i przedsięwziąć nową operację finansową. Rada ministrów zbierała się już po trzykroć.

Belgrad 8 listop. Na granicy został zabity pewien Serb przez żandarma bułgarskiego. Ajent serbski zażądał urzędowego stwierdzenia faktu, lecz Bułgarja odmówiła. Ajent będzie się teraz domagał surowego zadośćuczynienia. Wzburzenie w całej Serbji ogromne.

Berlin 8 listop. Urzędownie zapewniają, że podróż Kalnoky'ego wzmocniła pokój. Po dwugodzinnej mowie Bebla, przepełnionej obfitym materjałem, oskarżającym postępowanie władz ze socjalistami, nastąpiło w parlamencie zakończenie rozpraw o socjalistach demokratach. Wzburzenie w Izbie było ogromne.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.